

żaden problem. Przeprowadzka była zaplanowana na styczeń. Choć mąż mnie uprzedzał, nie zdawałam sobie sprawy, jaka może być zima w Polsce. – 20C to była czysta fikcja dla mnie, w zimie na Węgrzech temperatura ledwo spada poniżej 0C. Kiedy przejechałam było – 23° C na termometrze. Ale przeżyłam i wytrzymałam.

Nie znałam języka, nie miałam przyjaciół, nie chodziłam do szkoły, nie pracowałam. Można było się załamać. Chodziłam na kurs języka polskiego, starałam się utrzymywać kontakt z przyjaciółmi z Węgier, pisałam pracę magisterską w domu i szukałam pracy. Mój mąż pracował całymi dniami, a moim codziennym dylematem i stresem było, co robić, gdzie wyjść. Gdy pierwszy raz chciałam kupić gazetę Wyborczą (nie było jeszcze w domu internetu i to był jedyny sposób szukania pracy), mąż powiedział mi, że kosztuje ona 1 zł. Poszłam zatem do kiosku z wcześniej przygotowaną formułką kilka zdań po polsku, a tu sprzedawczyni opowiada mi coś przez 5 minut, z czego ja tylko zrozumiałam, że gazeta kosztuje 10. Gazety Wyborczej nie kupiłam, a jak się okazało wieczorem, Pani po prostu jeszcze określiła cenę w starych złotych i zamiast 10 tys. mówiła po prostu 10.

Znalezienie pracy, nawet ze znajomością kilku języków, (oprócz polskiego) okazało się dużym wyzwaniem. Nikt nie chciał mi wierzyć, że siedząc w domu nigdy nie nauczę się dobrze polskiego, a to, czego potrzebuję, to wyjść do ludzi i pracować wśród nich. Na szczęście, jedna osoba mi uwierzyła i zatrudniła mnie. Na począt-

ku tylko na staż, który polegał na kierowaniu trzyosobowym działem w jednym z hipermarketów firmy. Ja – Węgierka, ze znajomością ok. 100 polskich słów, jadę do pracy, gdzie muszę rozmawiać, kierować trzema osobami, które mówią wyłącznie po polsku. Pierwszy dzień wzięłam ze sobą mały słownik węgiersko-polski i gdy trzeba było pakować produkty na górne półki, czytałam ze słownika: „towar góra”, a jeżeli na dolne: „towar dół”, a kiedy nadchodził czas przerwy: „przerwa teraz”. Byłam zestresowana ponad miarę.

**ZNALEZIENIE PRACY, NAWET  
ZE ZNAJOMOŚCIĄ KILKU JĘZYKÓW,  
(OPRÓCZ POLSKIEGO) OKAZAŁO SIĘ  
DUŻYM WYZWANIEM.  
NIKT NIE CHCIAŁ MI WIERZYĆ,  
ŻE SIEDZĄC W DOMU NIGDY  
NIE NAUCZĘ SIĘ DOBRZE POLSKIEGO,  
A TO, CZEGO POTRZEBUJĘ,  
TO WYJŚĆ DO LUDZI  
I PRACOWAĆ WŚRÓD NICH.**

Moje pracownice okazały się na początku bardzo zdziwione, że mają nową kierowniczkę, a kiedy się dowiedziały, że jestem cudzoziemką, sprawiały wrażenie mocno niezadowolonych. Jednak kiedy powiedziałam im, że jestem Węgierką i pochodzę z Budapesztu, ich nastawienie uległo zmianie o 180 stopni. Każda miała jakąś historię o Węgrzech, gdzie wszyscy jeździli w latach 80. I to od nich pierwszy raz usłyszałam, że: „Polak Węgier dwa bratanki i do szabli, i do szklanki”. Wtedy po raz pierwszy zdałam sobie sprawę, że Polacy bardzo nas lubią, o czym nie tylko mówią, ale co też chętnie okazują. I – że mimo moich trudnych początków w tym kraju, zawsze będę mogła liczyć na serdeczność Polaków. Pokocham ten kraj, który miał się stać moim drugim domem. ■

*Timea Balajcza, Węgierka mieszkająca i pracująca od 15 w Polsce, właścicielka Biuro Tłumaczeń Specjalistycznych BALAJCZA  
timea.balajcza@balajcza.pl*



italy shoes

**NINA BASCO**

C.H. LAND, parter, ul. Wałbrzyska 11/128 ( stacja metra Służew)  
GALERIA URSYNÓW, parter, Al. KEN 36/37 (stacja metra Natolin)